Nr. 22. Kraków, Niedziela 14 Stycznia 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwurazową „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 36 h., za każdy następny raz 24 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. Nadesłane po 90 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odpowiedź Wilsonowi.

Kraków, 14 stycznia.

(K. s.) Kiedyś, kiedy zasady elementarnej uczciwości staną się podstawą stosunków międzynarodowych, nota koalicyi do Wilsona będzie przytaczana w czytankach, jako przykład upadku moralnego, do którego dojść mogą największe nawet narody, zaślepione egoizmem, chciwością i zawiścią. Jest to bowiem jeden z najbardziej cynicznych dokumentów, jakie zna historya. A zarazem jeden z najmniej inteligentnych...

W pierwszej części koalicya powtarza swoje ulubione frazesy o mocarstwach centralnych, jako prowokatorach wojny. Nicość tej czczej gadaniny była już tyle razy wykazana, że ten tępy upór, z jakim ją dyplomacya koalicyjna ciągle na nowo powtarza, jest już zdumiewający.

Król Edward stworzył fundamenty koalicyi, której charakter agresywny wobec mocarstw centralnych był od pierwszej chwili widoczny. Serbia pod kierownictwem dyplomatycznem Rosyi zbroiła się i mobilizowała przeciw Austryi już w roku 1908. Rosyjski minister Izwolski objeżdżał jawnie Europę, mobilizując państwa zachodnie przeciw Austryi. We Francyi wybrały pod naciskiem dyplomatycznym i finansowym Rosyi Poincaré przeprowadził ustawę o trzyletniej służbie wojskowej. W zatargu marokańskim Anglia stanęła jawnie po stronie Francyi, a przeciw Niemcom, wysyłając za odbywającą ćwiczenia eskadrą niemiecką flotylę krążowników i torpedowców z rozkazem przygotowania ataku. Rosya mobilizowała od roku 1912, rozpoczynając gromadzenie wojsk równocześnie z wypowiedzeniem wojny Turcyi przez ówczesny związek bałkański. Ofenzywne szpiegostwo rosyjskie, wzorowane na metodach japońskich, zalało dosłownie całą Austryę już na trzy lata przed wojną. Turkiestańskie i środkowo-azyatyckie formacye rosyjskie pojawiły się nad granicami Austryi już w dwa tygodnie po wybuchu wojny, co stanowi niezbity dowód, że najpóźniej w maju musiano rozpocząć ich mobilizacyę. Przygotowania koalicyi do tej wojny trwały bez przerwy całe pięć lat. A dyplomacya koalicyjna opowiada ciągle o sprowokowaniu wojny przez — okrążonych i na zagładę już z góry skazanych.

Każdy rozumny człowiek, jako tako w kwestyach polityki międzynarodowej zoryentowany, wiedział, że stworzona przez Anglię koalicya dąży do wojny już od czterech lat. Każdy krok dyplomacyi koalicyjnej zmierzał do tego celu. Każdy był obliczony na stopniowe osaczanie mocarstw centralnych, aby uderzyć na nie w momencie ich największego osłabienia. A kiedy wreszcie przygotowania te doszły aż do tego momentu, w którym skrytobójcy serbscy, kierowani z gabinetu Hartwiga, zamordowali następcę tronu austryackiego i kiedy stało się już jasnem, że mocarstwa centralne muszą albo się bronić, albo z góry uznać się za pobite, wtedy podjęte przez nie akty koniecznej obrony uznano za — prowokowanie wojny światowej...

Anglia prowadzi wojnę w celu zniszczenia floty niemieckiej, niemieckiego przemysłu i handlu, Francya dla odebrania Alzacyi i Lotaryngii, Rosya dla rozbicia Austryi i zagarnięcia jej ziem słowiańskich, tudzież Konstantynopola. A wszystko razem są do wojny — sprowokowane. Włochy, które Austrya „sprowokowała“ do zdrady i wojny tak straszliwym czynem, jak dobrowolne ofiarowanie im obszarów w Trydencie i Gorycyi, które do Włoch nigdy nie należały, są oczywiście także bardzo ciężko skrzywdzone. Wreszcie Rumunia, która ostatnia przyłączyła się do tego chóru nabożnych i sprawiedliwych, także nie mogła przenieść na sobie tych ciężkich prowokacyj, jakiemi były szalone ceny, płacono jej przez mocarstwa centralne za lichą kukurudzę i marną mąkę...

O cnoto!

Więc za to, że mocarstwa centralne ośmieliły bronić swojej egzystencyi, nie czekając, aż koalicya zapnie ostatnią sprzączkę na swoich milionowych armiach i krzyknie „hands off“, za to muszą być zniszczone, bo tylko zniszczenie ich oczywiście da koalicyi te upragnione przez nią gwarancye trwałego pokoju i sprawiedliwości.

A ta sprawiedliwość koalicyjna, ta troska o los i szczęście małych ludów, pod której ciężarem tak stęka Grecya i tak boleśnie jęczy Irlandya, nie mówiąc o ludyach, Egipcie, Finlandyi, Kaukazie, to przecie także klejnot, który dojrzałe kiedyś moralnie narody oglądać będą z podziwem.

Ale obok tych frazesów wstrętnej obłudy i fałszu, które w nadzwyczajnie silnej dozie zaaplikowała koalicya Wilsonowi, znajduje się w jej nocie jeszcze długa litania celów wojny. Okazuje się, że cele te wzrastają w miarę, jak koalicya — przegrywa. Jeszcze przed pół rokiem koalicya nic nie mówiła o odszkodowaniu Rumunii. Dzisiaj Rumunia leży w gruzach. — Więc do listy wielkich i małych roszczeń przybywa jeszcze jedno — odszkodowanie Rumunii...

Galicyjscy sędziowie powiatowi, którzy tak często mają w swem urzędowaniu do czynienia z przykładami najprymitywniejszego pieniactwa, przyznają z pewnością, że takiego objawu całkowitej zatraty wszelkiego poczucia elementarnego prawa nie obserwowali... Wyzuty z wszelkich skrupułów lichwiarz kiedy ciągnie przed sąd ofiarę swych machinacyj, przygotowuje swoje „racye prawne“ o wiele staranniej i z większem poczuciem sprawiedliwości, niż uczyniły to rządy wielkich mocarstw w akcie, który ma im dać sankcyę moralną do przedłużania rzezi narodów i niszczenia tysiącletniego dorobku kultury europejskiej.

To jest istotnie straszne! Może straszniejsze jeszcze, niż sama wojna!

Koalicya domaga się więc opróżnienia Belgii, Serbii i Czarnogóry, tudzież odszkodowania ich. Dalej żąda oddania terytoryów francuskich i rosyjskich. Już to samo jest niedorzecznością. Bo takie terytorya potrzeba odebrać. A jeżeli się nie może ich odebrać, to potrzeba je — wykupić.

Ale w porównaniu z dalszemi warunkami te pierwsze są jeszcze bardzo łagodne. Bo dalej domaga się koalicya oddania także i tych terytoryów, które dawniej zostały zabrane, więc przedewszystkiem oczywiście Alzacyi i Lotaryngii. Niewiadomo, jak wielki termin przedawnienia uznaje koalicya. Czy chodzi jej o terytorya, zabrane w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, czy też pięciuset. Ale z dalszego wyliczenia „celów“ wojny wynika, że koalicya uznaje raczej ten drugi termin. Skoro bowiem mówi o oswobodzeniu Czechów, Słowaków, Włochów i Rumunów z pod obcego panowania, to znaczy, że domaga się — rozbioru Austryi i chce naprawiać te „krzywdy“, które to państwo wyrządziło wyliczonym narodom lat temu czterysta i pięćset...

Obok Austryi także i Turcyę skazuje koalicya na zagładę. Turcya ma nietylko wynieść się z tego ostatniego zakątka Europy, w którym jeszcze panuje, ale także ma być usunięta jej tyrania nad wszystkimi ludami w Azyi, co nie znaczy nic innego, jak rozbiór Turcyi.

O Polsce łaskawa koalicya raczyła także wspomnieć, powołując się w tej mierze na — ostatnią proklamacyę cara do armii, w której tłumaczy on, że wojna musi trwać dalej, ponieważ między innemi także i „Polska nie jest jeszcze zjednoczona“. Więc zjednoczenie Polski pod jednym wszechogarniającym knutem rosyjskim obiecuje znowu nam koalicya. — Czechom, nawet Słowakom przyrzeka ona wyswobodzenie. Nam tylko „zjednoczenie“. Bóg zapłać i za to. Wojska niepodległej Polski, które staną niebawem na froncie bojowym, podziękują serdeczniej...

Tak więc nadzieja, że koalicya w odpowiedzi Wilsonowi okaże się rozumniejszą, a przedewszystkiem uczciwszą, niż była w swej odpowiedzi mocarstwom centralnym, zawiodła w całej pełni. Odpowiedź Wilsonowi przewyższyła nawet najbardziej pesymistyczne oczekiwania. Wojna będzie trwała dalej.

A kiedy wreszcie wojska angielsko-francuskie staną w Berlinie, a rosyjskie w Wiedniu, koalicya będzie mogła drugi raz wyrecytować tę litanię swoich celów wojennych. Tymczasem musi czekać, ponieważ także i pan Hindenburg ma w tej materyi coś nie coś do powiedzenia. A wszak jeszcze nie powiedział...

Konferencye polityczne w Wiedniu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 14 stycznia.

»N. W. Tagblatt« donosi:

Przewodniczący Narodowego Związku Niemieckiego, pos. Gross, odwiedził wczoraj po południu prezesa Koła polskiego Bilińskiego, z którym odbył dłuższą konferencyę w sprawie prezydentury Izby i politycznego programu prac Rady państwa. Dr Biliński zaproszony jest na poniedziałek na konferencyę do prezydenta ministrów.

O wyodrębnienie Galicyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 14 stycznia.

O konferencyi prezydenta ministrów hr. Clam-Martinica z Niemieckim Związkiem Narodowym, która odbyła się w ubiegły piątek, donoszą, że prezydent ministrów przyjął do wiadomości życzenia, przedłożone przez Związek. — Tematem dalszych konferencyj będą głównie warunki owocnej działalności parlamentu. Słychać też, że w czasie tych konferencyj wyrównane zostały różnice poglądów, jakie w sprawie wyodrębnienia Galicyi istniały między Niemieckim Związkiem Narodowym a prezydentem ministrów.

Odezwa ces. Wilhelma do narodu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 14 stycznia.

Cesarz Wilhelm wydał odezwę do narodu niemieckiego, w której powiada:

Nieprzyjaciele nasi zrzucili maskę. W odpowiedzi, danej Stanom Zjednoczonym, przyznali się oni do zamiarów zdobywczych, których haniebność wzmaga jeszcze obłudne umotywowanie. Celem ich jest zgnębienie Niemiec, rozkawałkowanie sprzymierzonych z nami mocarstw i zniesienie wolności Europy i mórz pod to samo jarzmo, które obecnie znosi zgnębiona Grecya. Ale czego nie zdołali osiągnąć podczas 30 miesięcy najkrwawszych walk i najbezwzględniejszej wojny gospodarczej, nie potrafią też dopiąć i w przyszłości. Nasze sławne zwycięstwa i żelazna siła woli, z jaką nasz walczący naród wobec nieprzyjaciela i w domu zniósł wszelkie uciążliwości i braki z powodu wojny, poręczają nam, że nasza ukochana ojczyzna nie ma się także na przyszłość niczego obawiać. Jasny płomień oburzenia i świętego gniewu zdwoją siły każdego niemieckiego mężczyzny czy kobiety na równi, czy oddają się walce lub pracy. Niech czczonym będzie Bóg, który zakrzewił tego wspaniałego ducha wolności w sercach naszego dzielnego ludu. — Użyczy on nam też, jak i naszym wypróbowanym w walkach sprzymierzeńcom, pełne zwycięstwo nad wszelką nieprzyjacielską żądzą władzy i wściekłością zniszczenia.

W sprawie pokoju.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 14 stycznia.

Berlińskiemu korespondentowi »N. Fr. Presse« oświadczono na miejscu miarodajnem, że nota koalicyi do Wilsona jest tylko potwierdzeniem odrzucenia przez koalicyę propozycyi pokojowej mocarstw centralnych. Koalicya postawiła warunki pokojowe tego rodzaju, że uczyniły one wszelkie dalsze rokowania niemożliwemi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Prasa niemiecka o nocie koalicyi.

Berlin, 14 stycznia.

Dzienniki określają notę sprzymierzonych do Wilsona jako nowe wypowiedzenie wojny z bezgranicznymi celami zdobywczymi i piszą:

Wreszcie musi się ugruntować ogólne przekonanie, że naród niemiecki musi zwyciężyć, jeżeli nie chce zginąć.

»Vorwärts« pisze: Obecnie wszelki czyn, wszelkie słowo, zmierzające do naruszenia woli narodu niemieckiego bronienia się, byłoby zbrodnią na narodzie niemieckim.

Głosy neutralne.

Amsterdam, 14 stycznia.

Omawiając odpowiedź sprzymierzonych na notę Wilsona piszą dzienniki:

Po dość niedwuznacznie wyrażonych warunkach pokojowych ze strony sprzymierzonych nie może być w obecnem położeniu wojennem więcej mowy o pokoju.

»Nieuws van den Dag« pisze: Ententa chce zasadę narodowościową zastosować tylko do mocarstw centralnych, ale nie do własnych krajów. Żywi ona plany zdobywcze. Musi się wyrazić zdziwienie z powodu naiwności dzienników angielskich, które sądzą, że w krajach neutralnych połknie się jak słodkie ciastka ich piękne słowa.

Angielski entuzyazm.

Londyn, 14 stycznia.

Wszystkie dzienniki wyrażają entuzyazm z powodu odpowiedzi sprzymierzonych do Wilsona. Wśród celów wojennych sprzymierzonych — piszą te pisma — niema żadnego, z któregobyśmy nie mieli być dumnymi. Odpowiedź sprzymierzonych musi znaleźć zgodę i aprobatę wielkiego narodu amerykańskiego. Sprzymierzeńcy podali otwarcie swe warunki, rzeczą Niemiec jest obecnie powiedzieć, czy będzie pokój.

Francuzi o Polsce i Rosyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Genewa, 14 stycznia.

Paryska »La Victoire« z dnia 3 bm. oświadcza, że Polska zachowała się wobec Rosyi lojalnie. A cóż Rosya uczyniła, aby odpowiedzieć stosownie na ten korzystny nastrój? Dziś sam car oświadcza, że pragnie przywrócić zjednoczoną Polskę w jej naturalnych granicach. (Oczywiście, aby ją wcielić do Rosyi. Przyp. »N. Ref.«) Czy jednak Polska, dziś, po 29 miesiącach wojny, znajdująca się pod władzą niemiecką, będzie chciała głos ten usłyszeć? Jestto najdonioślejsze pytanie, jakie sobie dziś stawiamy. Chcemy mieć nadzieję i wierzyć. — (Redakcya »La Victoire« nie cieszyłaby się może tą nadzieją i wiarą, gdyby wiedziała, w jakim celu Rosya pragnie »zjednoczyć« Polskę. Przyp. »N. Ref.«)

Z gabinetu angielskiego.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Berlin, 14 stycznia.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z Kopenhagi:

Obecny gabinet angielski ma być rozszerzony i uzupełniony przez 6—7 nowych osobistości.

Wojna.

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 stycznia.

Urzędowo ogłaszają dnia 13 stycznia 1917:

Wschodni teren wojny.

Michalea na zachód od Vadeni zajętą została szturmem przez wojska osmańskie. 400 ludzi i kilka karabinów maszynowych pozostało w ręku atakujących. Równocześnie zajęli Bułgarzy jeszcze przez Rosyan obsadzony klasztor na północ od rzeki Buzeu wraz z ujściem tejże rzeki.

Z obu stron doliny Ojtoz odparły austro-węgierskie i niemieckie siły zbrojne w zupełności silne rosyjskie ataki, częściowo w walce wręcz. Na północ od doliny Stanic zyskano na terenie wskutek ataku niemieckiego oddziału. Czterech oficerów i 170 żołnierzy wzięto do niewoli, zdobyto 7 karabinów maszynowych i 7 minierek.

Włoski i południowo-wschodni teren wojny.

Położenie bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego.
von Höfer, mpp.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 14 stycznia.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera donosi 13 stycznia 1917:

Zachodni teren wojny.

Na północ od Ancre Anglicy rozpoczęli dziś nowe ataki na Serre. Zostali po największej części odparci z krwawemi stratami. We wstępnej pozycyi usadowił się nieprzyjaciel. Główną pozycyę trzymamy.

Wschodni teren wojny.

Front ks. Leopolda bawarskiego: Działalność bojowa była nadal mała.

Front arcyks. Józefa: Skuteczny atak niemieckich wojsk zyskał znowu teren na północ od doliny Slanicy. Nieprzyjaciel pozostawił w wydartych mu rowach 7 karabinów maszynowych, 7 miotaczy min, wielkie ilości amunicyi karabinowej, granatów ręcznych. Do niewoli wzięto 4 oficerów i 170 żołnierzy. Po obu stronach doliny Ojtoz silne ataki nieprzyjacielskie pozostały bezskuteczne wobec walecznej obrony wojsk niemieckich i austro-węgierskich. W zaciętej walce zbliska zadano przeciwnikowi wielkie straty.

Front Mackensena: U spływu rzek Buzeu i Seretu wzięli Bułgarzy klasztor, trzymany jeszcze przez Rosyan. Na północny zachód od Braiły wojska tureckie zdobyły miejscowość Mihalea. Z rosyjskiej załogi wzięto do niewoli 400 żołnierzy. Reszta, która próbowała uciec, utonęła w Serecie. Zdobyto 10 karabinów maszynowych. Zresztą na polach bitwy leżała gęsta mgła.

Front macedoński: Na wschód od Czerny odrzucono nieprzyjacielskie kompanie, idące na Strevinę.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Emma Roszyńcówna.

Ślady po rosie.

— Co u licha tak głośno każesz się anonsować doktorze?! Co najmniej tuzin krzeseł przewróciłeś, przechodząc przez salon...

— Przewróciłem je trzy zaledwie, Wasza uskrzydlona mości! I jeszcze jakiś stolik z czerepami niewiadomego celu i użytku, postawiony najniepotrzebniej w świecie nawprost drzwi pokoju, który zajmuję. Ach, te baby... W ich pokojach panuje mniej więcej ten sam logiczny ład, co w ich głowach... Trzy krzesła i jeden stolik: razem cztery sprzęty. To wszystko. Do tuzina daleko jeszcze, mości awiatorze!

Niemniej hałaśliwie przymknął za sobą oszklone niegdyś drzwi, prowadzące ze salonu na terasę i usiadł ciężko na zwykłem swojem miejscu pod ścianą, po prawej stronie drzwi, między tym, którego tytułował skrzydlatą mością, a panem Ernestem Kunze, Wiedeńczykiem z pochodzenia, starszym komisarzem z ministerstwa przemysłu i handlu, obecnie oficerem artyleryi przy którejś-tam brygadzie. Krzesło, stojące naprzeciwko, było puste. Z poręczy jego zwieszał się tylko ciemny, jedwabny szal.

— Biada ci, doktorze, jeśli te czerepy okażą się mojemi japońskiemi filiżankami, które dostałem na urodziny w podarunku od jednego z moich przyjaciół, sekretarza przy japońskiem poselstwie... Będziesz musiał jutro rano każdej z osobna nastawiać wywichnięte stawy, bandażować je i smarować swojemi cudownemi maściami z podręcznej apteczki, by się im kości z powrotem zrosły.

—O! to pani jest tu także! — zdziwił się doktór. — Nie spi pani jeszcze?!

Kobieta obróciła ku niemu twarz ciemną, przytuloną do różanego w blasku ognia kamiennego słupa.

— Już — chciał pan powiedzieć zapewne, doktorze. Wstałam bowiem mniej więcej przed kwadransem. Spałam z rzędu ośm godzin i wyspałam się doskonale.

— Przy huku półtorej baterył armat, które nam Kunze ustawił pod szopą i tuzina maszynowych karabinów, nie licząc tych, które z tamtej strony przygrywały!... No winszuję pani zdrowego snu! Nie każdy potrafi spać ośm godzin z rzędu przy wtórze takiej miłej kołysanki. A czy przypadkiem nie śnił się pani sąd ostateczny z całym jego przypuszczalnym aparatem, orkiestrą trąb archanielskich, hukiem grzmotów i piorunów i waleniem się posad ziemskich?...

— Nie — uśmiechnęła się kobieta. — Miałam sny nie pomnę już jakie, ale cicho i bardzo harmonijne.

— Niezwykle harmonijne... Proszę... — pokręcił doktór głową.

Tydzień już przebywał w towarzystwie tej kobiety; w drugim dniu znajomości postanowił nie dziwić się niczemu: ani ekscentrycznemu jej wyglądowi, ani poglądom, które wygłaszała, ani niedorzecznym jej postępkom. Niemniej zdołała go codziennie na nowo zadziwić. Była to postać zagadkowa i dwuznaczna: kobieta nie pierwszej młodości, trzydziestoparoletnia, samotna, wdowa czy rozwódka, zdaje się zupełnie niezależna majątkowo, ponoś nawet utytułowana. Paryż, Londyn i inne wielkie miasta Europy znała dokładniej, niżli gospodarskie zabudowania w swoim folwarku, arystokracyę starego i nowego świata bliżej, niżli swych sąsiadów ze wsi, o miedzę. Bóg wie poco została sama jedna w pustym dworze na terenie operacyj wojennych. Nie dla pilnowania gospodarstwa zapewne. Cały bowiem jej inwentarz gospodarski stanowiła „Ofelia“, ochromiała klacz płowej maści, na której czasami jeździła wierzchem, dalej para pawi i posiwiały ze starości kogut, na którego czcigodny wiek nie ważyli się targnąć nawet obozujący przez rok niespełna we dworze Moskale. Cały personal służbowy przedstawiała równie zgrzybiała, jak ów kogut, para małżeńska: mąż, garbaty staruszek, dźwigający na swym garbie z górą sześć krzyżyków, służył pani za ogrodnika i masztalerza, żona jego, głucha, prawie siedmdziesięcioletnia staruszeczka, pełniła obowiązki kucharki, praczki i panny służącej. Krom tego karmiła pawie i opiekowała się kogutem.

Sama utrzymywała, że została tutaj dla nowości wrażeń, nie mając we zwyczaju wynosić się z teatru w czasie pierwszego aktu, zwłaszcza kiedy grana sztuka była premierą i obiecywała, że w rozwinięciu swej akcyi będzie wcale zajmującą. Innym razem znowu mówiła, że pozostając na miejscu, wynalazła nowy, cudowny sposób podróżowania: podróżowała mianowicie nie przez kraje, jak dotychczas, ale przez ludzi, co jest daleko więcej zajmującem, a mniej nuży i nie wymaga wyrzeczania się rozmaitych drobnych przyzwyczajeń, których człowiek kulturalny z wiekiem nabiera coraz więcej, staje się w końcu ich niewolnikiem. Przejechała w ten sposób w niespełna rok pół Azyi i całą wschodnią Europę. Obecnie podróżowała po środkowej. Usposobienie jej i przekonania były tak samo zagadkowe, jak ona sama. Rosyanie uważali ją za zaciętą Austryaczkę, która — jak mawiali — jeżeliby mogła, utopiłaby każdego Francuza, Angliczana i Moskala w łyżce krwi jego, może nawet za niebezpiecznego szpiega, którego szyderskiej uwadze nie uszedł najmniejszy ich błąd taktyczny, a któremu dla jego zręczności i nadzwyczajnej inteligencyi niczego dowieść nie było można — tak samo, jak ci, z którymi teraz na terasie gawędziła, w głębi duszy, z wiedzą, czy bezwiednie, podejrzywali ją o głęboko ukrytą sympatyę dla Rosyi. Doktór, wychodząc ze stanowiska medyka, nazywał ją kobietą chorą, histeryczką, której rozszalałe nerwy potrzebowały coraz to nowej i coraz ostrzejszej karmy, artylerzysta Kunze podstarzałą uwodzicielką w wielkim stylu, żerującą za wrażeniami, gdziekolwiekbądź znaleźć je mogła: w miłości, flircie, sztuce, teatrze, w kościele i miłosierdziu, w huku armat, we krwi i pożodze, między trupami na pobojowisku i wśród płaczu rannych i konających. Lotnik Łempicki znowu zwał ją salamandrą, wyglądającą dziś na to, jutro na owo, zmienną i niestałą, jak płomień, którym oddychała i w którym poruszała się tak, jak zwyczajni ludzie oddychają i poruszają się w powietrzu.

Niemniej szanowali ją. Musieli ją szanować. Zaimponowała im swą odwagą, zresztą czysto kobiecą w swem uzewnętrznieniu się, kiedy to Rosyanie w parę godzin po przymusowem opuszczeniu dworu, przysłali mu z za pobliskiego lasu, niby w podzięce za całoroczną gościnę, z półtrzecia tuzina granatów. Pociski padały jeden za drugim w krótkich i regularnych, jakby odmierzonych na sekundniku zegarka odstępach czasu. Ziemia utworzyła jakąś piekielną substancyę wybuchową, wybuchającą co chwila z piorunowym hukiem. Topole przed dworem waliły się jak trzciny od wichru, sam dwór dygotał, jak galareta, ani jedna szyba nie pozostała w nim cała. Jeden z granatów zerwał część dachu, drugi rozwalił prawe skrzydło dworu, a ona w wielkiej narożnej sali jadalnej, zasłanej po kostki gruzem i ziemią, zasnutej rozpylonym w miał tynkiem i latającemi w powietrzu razem z zabłąkanemi aż tutaj karabinowemi kulami okruchami szkła, pomagała doktorowi opatrywać rannych żołnierzy, poruszając się wśród tego piekła z takim spokojem i wdziękiem, jakgdyby znajdowała się w salonie swojej przyjaciółki na popołudniowej herbacie. (C. d. n.).

Przed otwarciem Rady Stanu.

Pisma warszawskie donoszą:

Otwarcie Rady Stanu poprzedzi nabożeństwo w katedrze, zapowiedziane w niedzielę 14 b. m., na godzinę 10 rano, poczem w pałacu Krasińskich odbędzie się pierwsze posiedzenie tejże Rady.

Z powodu wiadomości pism, że dwaj duchowni członkowie Rady Stanu ks. Przeździecki i ks. Sztebryń, są delegatami arcybiskupa warszawskiego i biskupa sandomierskiego, sfery interesowane wyjaśniają, że obaj mianowani zostali za porozumieniem i za zgodą właściwej władzy dyecezyalnej. Biorą jednak udział w Radzie Stanu osobiście, nie zaś w charakterze reprezentantów biskupich. (Wyjaśnienie to nie jest zaiste bez politycznego znaczenia. Prz. red. »N. Ref.«).

Skład Rady Stanu według zabarwienia politycznego jest następujący: Prawica reprezentowana jest przez 2 członków Stronnictwa Narodowego, 5 bezpartyjnych konserwatystów i jednego skrajnego prawicowca, zbliżonego do Chrześcijańskiej Demokracyi. Do centrum należy zaliczyć: 4 członków L. P. P., jednego przedstawiciela Grupy Pracy Narodowej, 4 bezpartyjnych różnych odcieni i jednego z Klubu Państwowców; wreszcie lewica, ściślej mówiąc C. K. N. rozporządza 6 mandatami, z czego przypada na Stronnictwo Ludowe 2, na Nar. Związek Rob. 1, na P. P. S. 1 i bezpartyjnych czy ponadpartyjnych 2. Poglądy jednego z członków Rady są jeszcze nieznane, przypuszczalnie zasili on skrajną prawicę. Wchodząc w skład Rady Stanu, członkowie jej przestają być reprezentantami partyi politycznych i stają się ciałem, wyrażającem całokształt interesów państwowej polityki polskiej.

Według zawodów liczy Rada Stanu: ośmiu ziemian, trzech inżynierów, trzech publicystów, dwóch prawników i ekonomistów, dwóch włościan, dwóch księży, wreszcie po jednym wojskowym, finansiście, przemysłowcu, profesorze i lekarzu. Zresztą statystyka ta nie jest ścisła, gdyż do wielu członków można zastosować kilka kwalifikacyi, np. inżynier jest jednocześnie publicystą i przemysłowcem, ziemianin — ekonomistą i prawnikiem itd.

Rozłam w Klubie państwowców. »Goniec Warszawski« donosi: Po ustąpieniu z zarządu Klubu p. Z. Makowieckiego, T. Grużewskiego, a następnie St. Tarczyńskiego i innych, cały zarząd Klubu podał się do dymisyi. Wówczas zwołano walne zebranie, które wybrało do zarządu pp.: A. Humnickiego, Z. Makowieckiego, T. Grużewskiego, B. Pawłowskiego, W. Studnickiego, St. Nowickiego, L. Zawadzkiego i J. Saskiego. Pp. Makowiecki i Grużewski prosili, aby ich nie wybierano, motywując to tem, że nie mogą pracować w dawniejszym zespole zarządu, ze względu na ogromną różnicę w rzeczach taktycznych, na obciążenie i ich i całego zarządu odpowiedzialnością za taktykę Klubu, a raczej jednostek, występujących na własną rękę, składających poza tem indywidualne memoryały. To też pomimo ponownego ich wybrania znakomitą większością głosów, bo 56 i 47 głosami na 60 głosujących, pp. Makowiecki i Grużewski zrzekli się mandatu członków zarządu Klubu.

Ks. Chelmicki o Radzie Stanu.

»Kuryer Polski« z daty: Warszawa, 12 bm. donosi:

Z powodu wywodów p. Privat udaliśmy się do ks. Chełmickiego i oto, co w rozmowie z nami oświadczył:

»Ogłoszone przez p. Privat wiadomości są zupełnie ścisłe i przedstawiają wierny obraz moich obecnych poglądów. W istocie potępiłem protest lozański i uważam go za błąd wielki. Zawsze stałem na stanowisku życiowem i starałem się brać w ręce każdy atut, który mi życie podawało. Akt 5 listopada do takich właśnie według mnie należy. Tu zastrzegł się ks. Chełmicki, że mówi we własnem imieniu i że w każdem stronnictwie może być pewna rozbieżność zdań, może być nawet lewica i prawica.

Skoro ten akt umożliwił nam budowanie państwa polskiego, trzeba go było w ten sposób wyzyskać i państwo to budować. Z tych przesłanek wychodząc, byłem za wzięciem udziału w Radzie Stanu, robiłem pewne zastrzeżenia, ale w zasadzie uważałem to za rzecz dobrą i konieczną. W tym kierunku starałem się pracować i przekonywać zarówno przyjaciół ze stronnictwa realistów, jak i koła międzypartyjne. Niestety do porozumienia nie doszło.

Dzisiaj jednak Rada Stanu już istnieje. Społeczeństwo musi i powinno ją uznać, chociaż nie jest ona reprezentantką wszystkich stronnictw. Jest to dziś najwyższa nasza władza narodowa i nie powinno się jej autorytetu osłabiać. Radę Stanu czeka wielka praca, w pracy tej ogół musi dopomagać, gdyż tylko wtedy będzie ona dla jego dobra. Rada Stanu będzie potrzebowała wielkiej pomocy i podtrzymania, społeczeństwo musi tego moralnego kredytu Radzie Stanu udzielić, bo bez względu na wszystko, dziś to pierwszy rząd polski.

Sądzę — kończył ks. Chełmicki, — że tak się stanie, jestem bowiem optymistą, a przytem widzę znaczne polepszenie się naszych stosunkach politycznych. Dziś już zaczynamy ważyć zarzuty, które przeciwnikom stawiamy«.

»Głos Stolicy« donosi:

Ksiądz prałat Chełmicki, zapytany przez jednego z dziennikarzy o przyczynach swego ustąpienia z zarządu stronnictwa polityki realnej, oświadczył co następuje: »Co do mego udziału w zarządzie stronnictwa polityki realnej, to zdrowie moje wymaga ograniczenia moich zajęć i dlatego wdzięczny będę moim przyjaciołom politycznym, jeżeli zechcą uwzględnić tę okoliczność«.

List z Księstwa Łowickiego.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

(Liczba mieszkańców w ziemi Łowickiej i Sochaczewskiej. — Prądy polityczne na wsi i w mieście. — Z działalności instytucyj obywatelskich. — Polska Macierz Szkolna. — Wieczór listopadowy. — Sympatye dla Legionów. — Rozwój szkolnictwa. — Brak przemysłu. — Stosunki handlowe. — Z prasy. — Zarząd powiatu).

Łowicz, 8 stycznia.

Posyłam Wam garść rzeczowych informacyj na temat teraźniejszych stosunków w ziemi łowickiej. Na wstępie zaznaczam, że Łowickie i Sochaczewskie stanowią jeden okręg administracyjny, ustanowiony przez okupacyjne władze niemieckie. Ogólna liczba mieszkańców tego okręgu wynosi 145.000, w przeważnej większości Polaków. Żydzi tylko w mieście Łowiczu mieszkają w pokaźnej liczbie (40 procent), natomiast po wsiach spotyka się ich bardzo mało. Niemców, oddawna tu osiadłych jest szczupła garstka, w większości zasymilowana.

Polityczne organizacye mają u nas w Łowiczu bardzo mało zwolenników. Pomimo tego jednak wszędzie, tak na wsi, jak i w mieście, widać duże zainteresowanie sprawami ogólnonarodowemi. O rządzie polskim, wojsku i Sejmie słychać rozprawy przy każdej sposobności. Do ożywienia się ruchu politycznego przyczyniła się w dużej mierze kampania przedwyborcza do Rady miejskiej w Łowiczu. Wybory odbędą się w drugiej połowie stycznia. Samorząd lokalny reprezentowały dotychczas sejmiki, organizowane przez rząd niemiecki, które ulegną zupełnej reorganizacyi, zwłaszcza, że członkowie sejmików nie byli z wyborów, lecz z nominacyi »Kreisschefa«.

W dniach ostatnich urządzono szereg zebrań, poświęconych rozstrząsaniu spraw, dotyczących spraw gospodarki dotychczasowej w mieście i zadań w najbliższej przyszłości. W Łowiczu rozwijają intenzywną i ze wszech miar pożyteczną działalność instytucye samopomocy obywatelskiej, jak np. Powiatowa Rada Opiekuńcza, w skład której wchodzą miejscowe Koło opiekuńcze i kilka Rad opiekuńczych wiejskich.

Także na polu rozwoju kulturalnego Łowicz dźwiga się z dotychczasowej bierności i apatyi. Tu znów spisuje się dzielnie Oddział polskiej Macierzy Szkolnej, który w ciągu półrocznego zaledwie swego istnienia zdołał osiągnąć nadspodziewane rezultaty swoich zbożnych poczynań pomimo trudności i przeszkód wszelakich. Istnieje tu również Klub rzemieślniczy, a świeżo w dniach ostatnich założono stowarzyszenie sportowe »Piechur«.

W ubiegłym miesiącu odbył się u nas »Wieczór listopadowy« przy współudziale uczniów Szkoły realnej i uczenic gimnazyum. Na uroczystość tę, która przybrała rozmiary spontanicznej manifestacyi patryotycznej, zaproszono także i obecnych w Łowiczu legionistów. Nastrój panował niezwykle podniosły. Bohaterscy żołnierze polscy byli przedmiotem burzliwych owacyj podczas całego wieczoru, a po uroczystości grono najwybitniejszych obywateli miejscowych i profesorów zaprosiło legionistów na herbatę, przy której spędzono parę godzin na pogadance o doniosłych sprawach dnia dzisiejszego.

O sympatyach, jakiemi cieszą się tu Legiony, świadczą wymownie przyjęcia legionistów podczas wigilii przez rodziny obywatelskie, gdzie ich podejmowano z prawdziwie staropolską gościnnością.

Szkolnictwo w Łowiczu rozwija się pomyślnie. Z zakładów średnich mamy tu 8 klasową szkołę realną, (obecnie 6 klas), gimnazyum 7-klasowe żeńskie i seminaryum nauczycielskie męskie. Czynnych jest dziesięć szkół ludowych, oraz trzy ochronki. Szkoły ludowe i ochronki utrzymuje miasto z własnych funduszów, pobieranych z podatków. Nietylko w Łowiczu, ale i na wsi stan oświaty ciągle się poprawia dzięki szkołom i czytelniom. Każda większa wioska ma już szkółkę, założoną w ciągu roku ubiegłego przez samych włościan, którzy z podatków utrzymują te placówki oświatowe. Nauczyciele wiejscy, sami Polacy, mianowani przez inspektora, ustanowionego przez okupacyjne władze niemieckie.

W Księstwie Łowickiem przemysł jest bardzo słabo rozwinięty. Tylko cukrownia w Łyszkowicach rozpoczęła kampanię w ograniczonym zakresie — na użytek władz niemieckich i pod ich ścisłym nadzorem. Czynnych jest także kilka młynów również tylko dla Niemców. Wskutek braku przemysłu bezrobocie daje się odczuwać. Znaczna ilość robotników wyemigrowała w zeszłym roku do Niemiec i tam dotychczas pozostaje. Pewna ilość sił roboczych zajęta jest na Litwie przy budowie okopów. Handel z małemi wyjątkami, spoczywa w rękach niemieckich. Firmy zasobniejsze robią dobre interesa, reszta w zastoju.

Rolnictwo wskutek wysokich cen ziemiopłodów, osiągnęło duże zyski, z wyjątkiem pasu nad Bzurą i Rawką, zniszczonego bardziej przez paromiesięczne zapasy wojenne w zimie i z wiosną 1915 roku, aniżeli okolice nad Dunajcem. Odczuwać się daje brak inwentarza żywego.

Władze niemieckie wydają w Łowiczu od 27 stycznia z. r. tygodnik p. t. »Gazeta urzędowa dla powiatu Łowicz-Sochaczew«, zawierający rozmaite rozporządzenia i okólniki, ogłaszane przez różne organa i naczelnika powiatu. Dotychczas wyszło 36 numerów tego pisma. Wkrótce ma zacząć wychodzić tu pismo ludowe »Ojczyzna«, które niezawodnie będzie miało dużą poczytność, sądząc po powodzeniu, jakiem cieszy się tu popularny tygodnik ludowy »Gazeta Świąteczna« z Warszawy. Sam Łowicz rozsprzedaje około 600 egzemplarzy tygodniowo »Gazety Świątecznej«.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencyi donoszę, że na czele władz niemieckich powiatu Łowicz-Sochaczew stoją: Naczelnik powiatu (Kreisschef) dr. Lotze, porucznik von Campe, zastępca naczelnika powiatu (ma siedzibę w Sochaczewie), kapitan armii niemieckiej Lesner pełni funkcye burmistrza w Łowiczu, a urzędnik cywilny Hartsch spełnia ten sam urząd w Sochaczewie.

Tomasz Pl.

Wystawa obrazów „Czwórki".

Kraków, 12 stycznia.

Grupa czterech wybitnych malarzy ze szkoły Matejkowskiej, wpadła na chwalebny pomysł i urządziła w oddzielnie wynajętym lokalu przy ul. Siennej l. 2, zbiorową wystawę swoich prac. Grupę tę tworzą pp. Józef Krzesz, Antoni Piotrowski, Stanisław Radziejowski i Ludwik Stasiak. Wszyscy czterej mają prawo z tytułu lat pracy artystycznej i dorobku, jaki przysporzyli sztuce polskiej, zaliczać się do przedstawicieli zasuwającego się w przeszłość najświetniejszego okresu rozkwitu malarstwa polskiego. Piętno owego okresu wyciśnięte ze szkoły Matejki, którego byli uczniami, wybija się wyraźnie na twórczości każdego z nich. Kształtowała się ich sztuka na zdrowych podstawach rysunku, kolorystyki i kompozycyi figuralnej i historycznej, i dlatego stanowi poniekąd kontrast z kierunkami dzisiejszymi. Nie wchodząc w meritum tego sporu, który historya w niedalekiej już może przyszłości należycie rozstrzygnie i oceni, można na podstawie wystawionego obecnie zbioru wyrazić zdanie, że grupa „Czwórka" nie wystawia jałowych, nieskrystalizowanych pomysłów i efemerycznych studyów, ale przeważnie utwory kompozycyjne o szerszem podłożu myśli twórczej, obrazy skomponowane według z góry ustalonego planu, któremu posłusznym jest pędzel, jako narzędzie wyrazu tej myśli.

Józef Krzesz jest jednym z tych indywidualizmów malarskich, na którym najwyraźniej wypisał wpływ swój duch Matejki. Wielka sumienność i brawura rysunku, silny, czasem jaskrawy koloryt, rozmach kompozycyjny, wielkie poczucie harmonii, barw i tonu w obrazach, cechuje talent tego ostatniego z uczestników niezapomnianej „majsterszuli". Wszystkie te rysy charakterystyczne odnaleźć można zarówno w śmiało z rozmachem malowanych studyach kobiecych aktów i głów, uderzających świeżością kolorytu i tonem karnacyi, jak i w cyklu obrazów „Ojcze nasz", znanych dobrze z licznych wystaw i reprodukcyj, a przypominających przejściowy okres w ewolucyi talentu Krzesza z przed lat 20, gdy twórca „Bitwy pod Orszą" hołdował impressyonizmowi. Szczupły na razie plon pracowniany artysty wzbogacić ma za dni kilka nowe, wspaniałe płótno, p. t. „Eroica", przedstawiające Beethovena, stojącego w kościele Augustyanów w Wiedniu, na tle pomnika Canovy.

Dawny dobry znajomy Krakowa Antoni Piotrowski, malarz niepośledniej miary, wsławiony szeroko seryą swych głośnych obrazów z wojny serbsko-bułgarskiej 1885 roku, przypomina się cyklem obrazów i studyów drobniejszych, oraz dwoma obrazami większemi o charakterze batalistycznym. Pierwszy to „Atak hussaryi pod Chocimem", płótno historyczne, malowane z brawurą, o dużych zaletach techniki, drugi to fantazya alegoryczna na tle wojennem „Od powietrza, głodu, ognia i wojny", którą oglądaliśmy niedawno na oddzielnej wystawie prac Piotrowskiego. Nowością bardzo interesującą jest „Taniec wschodni", malowany z dużą plastyką i siłą kolorytu, doskonały w ugrupowaniu i perspektywie, zajmujący w temacie oryentalnym. Kilka drobnych studyów i epizodów batalistycznych, oraz pejzażów dopełnia sympatycznego cyklu dobrze illustrującego wszechstronność talentu Piotrowskiego.

Stanisław Radziejowski, bardzo utalentowany pejzażysta ma swój oryginalny sposób traktowania krajobrazu i rzucania na kapitalne tło pejzażowe kompozycyj ze świata klechd i podań ludowych. Jeżeli figurom na tych obrazach zarzucić można niekiedy nieco pobieżne traktowanie, jeżeli figury tych kompozycyj sprawiają wrażenie niekiedy „panneaux decoratifs", jak np. obraz „Obłok", to pejzaże Radziejowskiego pieszczą oko śliczną barwą zieleni, doskonałem traktowaniem „plein airu". Znakomite odczucie przyrody ujawnia się w wybornym obrazie: „Zimowy ranek", zupełnie odbijającym swoim tonem od reszty obrazów. Ten zimowy ranek, kładący się lekko zaróżowioną smugą na białym puchowem przykryciu dachów, szary ton zimowego ranka przemawiają do duszy szczerością, prawdą i poezyą.

Obraz „Żniwo", datujący się z roku 1895, należy do najlepszych na ten temat kompozycyj, jakie wogóle stworzyło polskie malarstwo.

Nawrócony od niedawna ze świata literatury do świata sztuki, Ludwik Stasiak, obok cyklu znanych studyów kwiatów, łijących w oczy siłą kolorytu i sprawnością rysunkową, wystawił kilka doskonale malowanych studyów portretowych, między któremi portret księdza zwraca uwagę niepoślednemi zaletami rysunku i doskonałem uchwyceniem wyrazu duchowego portretowanego. Doskonałym w tonie i układzie jest portret żony. — Kilka drobniejszych studyów portretowych, jak np. bardzo podobny portret dyr. Schmidta, oraz ślicznie rysowany piórkiem wizerunek statuy Stwosza „Teodoryk" w Insbrucku, uzupełnia cyki interesujących obrazów, jakie wyszły z pracowni p. Stasiaka.

Dodatkowo przy wystawie „Czwórki" wystawił bawiący przejazdem w Krakowie dyr. Walery Kryciński bardzo miły w układzie i wykonaniu obrazek kompozycyjny p. t. „Szopka", wyobrażający hołd Górali dla dzieciątka Jezus. Studyum rysunkowo i kolorystycznie zatrzymuje oko wdzięcznym układem i wykończeniem, oraz zaletami rysunkowemi i folklorystycznemi.

Jako aktualna pamiątka dopełnia wystawy „Czwórki" obrazek ś. p. Adama Chmielowskiego p. t. „Zorza wieczorna", przypominający tonem, układem i nastrojem obrazy Chełmońskiego.

W.

Teofil Lenartowicz.

Dom Kościuszki w Solurze*).

(Fragment).

Przechodniu! Oto dom mój w wolnym kraju Tella,
Gdziem po stracie ojczyzny stracił przyjaciela.
Te mnie ściany od wiatru chroniły i spieki,
Pod ten dach wchodził do mnie współziomek daleki
Dzielić się dobrą wieścią, lub nieszczęściem smucić,
Jeśli, jak ja, ojczyznę zmuszon był porzucić.

Od młodości walczyłem za narodów prawa!
Obcą mi była próżna wojowników sława
I nie potem opływał oceany świata,
Bym w nagrodę otrzymał order Cyncynata.
Wygnaniec, uprzedzony zbyt głośnymi czyny,
Odpocząłem na łonie ubogich tej gminy.
A do serca rodzinna wracała mi strzecha,
Jak lube gór szwajcarskich zabłąkane echa...
Przyszłość imienia mego nie okryję wstydem,
Choć ni Tellem nie byłem, ani Winkelrydem!

Przechodniu, gdyć mieszkanie me zwiedzać się zdało,
Nie patrz, gdzie szabla moja, gdzie siodło leżało,
Na której Waszyngtona obraz wisiał ścianie —
A zwiedzaj raczej duszy prostaka mieszkanie!...
Duszęć moją otworzę, byś czytał napisy,
Co tam wyryte stoją ognistymi rysy:
Młódź moja racławicka, chaty, drzewa, dymy,
W maciejowickich polach polegle olbrzymy,
A wszyscy w sercu wodza zapisani stoją...
— Chcesz ujrzeć moją Polskę — zajrzyj w duszę moją!

*) Niedrukowany wiersz Lenartowicza „Dom Kościuszki w Solurze", napisał poeta w roku 1865 w październiku podczas pobytu swego nad jeziorem genewskiem, w Vevey. — Dom Kościuszki istnieje w Solurze do dzisiaj przy ulicy Gurcelu. Widnieje na nim kamień pamiątkowy, ufundowany po powstaniu styczniowem przez polskich żołnierzy-emigrantów. (Przyp. Red.).

Kronika.

Kraków, 14 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się w poniedziałek po południu o zwykłej porze.

Posiedzenie pełnej komisyi parlamentarnej Koła polskiego odbędzie się dnia 25 b. m. w Wiedniu. Mylną była wiadomość, że pełne Koło polskie na ten dzień zwołane zostało.

Dania Polsce. W Krakowie bawią od dwóch dni delegaci duńskiego Komitetu dla ofiar wojny w Polsce pp.: Tesdorp, łowczy królewski i Helten Andersen, dyrektor urzędu dla robotników zagranicznych. Delegaci przywieźli, jako dar, trzy wagony odzieży, wędzone mięso i tłuszcze; dar ten pochodzi z duńskich kół ziemiańskich. Po oddaniu darów i zwiedzeniu zakładów, oraz pracowni K. B. K., wyjadą delegaci do Gorlic i Lwowa, gdzie rozdadzą przeznaczone dla tamtejszych okolic środki żywności i odzież. Przypomnieć należy, że zeszłego roku bawiła w Krakowie delegacya duńska i przywiozła siedm wagonów mąki i pięć beczek kondensowanego mleka.

W dniu wczorajszym delegaci duńscy złożyli wizyty: ks. arcybiskupowi Symonowi i delegatowi Adamowi Fedorowiczowi, zwiedzili wszystkie zakłady i instytucye K. B. K., a w południe byli na śniadaniu u księżnej Teresy Sapieżyny.

Dzisiaj odjeżdżają duńscy goście do Lwowa, a w drodze powrotnej zwiedzą okolice Galicyi, najbardziej wojną zniszczone.

Opieka nad ewakuowaną ludnością. „Tygodnik Urzędowy" donosi: Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi w Krakowie wyasygnowała swego czasu z funduszów na odbudowę przeznaczonych, dla niektórych powiatów Galicyi zachodniej subwencye celem niesienia ludności ewakuowanej, doraźnej pomocy.

Z łącznej na cel powyższy starostwom wyasygnowanej stąd kwoty 147.000 K, otrzymały subwencye następujące powiaty: Biała 5.000 K, Dąbrowa 5.000 K, Gródek Jagiell. 25.000 K, Jasło 5.000 K, Lisko 5.000 K, Limanowa 10.000 K, Łańcut 5.000 K, Mielec 10.000 K, Myślenice 7.000 K, Mościska 5.000 K, Przeworsk 5.000 K, Ropczyce 10.000 K, Rzeszów 15.000 K, Strzyżów 5.000 K, Tarnów 5.000 K, Tarnobrzeg 5.000 K, Turka 10.000 K, Wadowice 5.000 K, Żywiec 5.000 K.

Ponieważ Centrala powyższa na te cele niema właściwie funduszu do dyspozycyi, przeto — jak donosi dalej „Tyg. Urzędowy" — podania o takie subwencye należy wnosić do namiestnictwa, a nie do Centrali.

Kraków w zimie. Od dwóch dni, mimo łagodnej temperatury, pada bez przerwy gęsty śnieg. Tak wielkich opadów tej zimy jeszcze nie było. Ulice, planty, ogrody, pola — okryte są grubą warstwą śniegu. Nie jest to tylko dekoracya zimowa, ale najwidoczniej prawdziwa zima z tradycyjnemi zaspami opadów śnieżnych, z której najbardziej cieszą się beztroskliwi mali saneczkarze. Widać ich było wczoraj wszędzie, na plantach i ulicach, oraz na Błoniach z saneczkami; na przyjemności te w tym roku czekali niezwykle długo. Wczoraj też pokazała się na ulicach znaczna ilość sanek dorożkarskich.

1892—1898. W poniedziałek, dnia 15 b. m., o godzinie 8 rano rozpocznie się w Krzysztoforach nowy przegląd wszystkich pospolitaków, urodzonych w latach 1892—1898. Do komisyi przeglądowej z ramienia gminy krakowskiej należeć będą radcy miejscy pp.: Jan Godzicki, dr Rafał Landau i August Miedniak, którzy funkcye swoje pełnić będą kolejno. Czynności komisyi trwać będą do dnia 30 stycznia b. r. włącznie. W poniedziałek stawić się mają do przeglądu pospolitacy, urodzeni w roku 1898 o nazwiskach na litery A—F włącznie.

Koncerty w szpitalach odbyły się w piątek i w sobotę przy udziale bawiącej od kilku dni w Krakowie p. Janiny Korolewicz-Waydowej. Artystka złożyła i tym razem daninę ze swej sztuki na rzecz chorych żołnierzy i po oficyalnym koncercie w „Sokole" poniosła słoneczny blask swego głosu pomiędzy tych, którzy nie mogli być uczestnikami koncertu. Jeśli oklaski publiczności w „Sokole" cieszyć musiały wykonawczynię jako wyraz wdzięczności i podziwu, to niezawodnie milszą jeszcze podzięką dla niej były oklaski tych nieszczęśliwych ofiar wojny, dla których śpiew p. Korolewiczowej był nietylko artystycznem przeżyciem, ale kojącem lekarstwem, pieszczotliwym uśmiechem słońca. Trzeba być świadkiem takich koncertów i widzieć grę uczuć na twarzach chorych podczas śpiewu; a wtedy czarowna moc pieśni staje się nie przenośnią, lecz faktem.

W piątek odbył się koncert w szpitalu fortecznym nr. IV staraniem Koła Pań Czerwonego Krzyża, w sobotę zaś w klinice neurologicznej: tu i tam popłynęły dźwięki piosenek żołnierskich i ludowych, porywających i nutą i słowem. Akompaniowała p. Abłamowicz-Meyerowa, zbierająca rzęsiste oklaski i za utwory solowe, trafnie dobrane i pięknie wykonane. Artysta teatru miejskiego p. Zygmunt Noskowski i p. E. Trojanowski serdecznie ubawili zebranych deklamacyą satyrycznych, żartobliwych monologów, wkońcu niezwykłą produkcyę dała pani Frank Tondler, wykonując na harfie w sposób wirtuozowski fantazye Schubertowskich pieśni.

Krakowskie Koło Ligi kobiet N. K. N. odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie w sobotę, dnia 20 b. m., o godzinie 5 po południu w sali konferencyjnej N. K. N. (ulica Gołębia l. 20). Przedmiotem obrad zgromadzenia będzie wybór delegatek na zjazd naczelnego zarządu Ligi kobiet, który się odbędzie w dniach 1 i 2 lutego b. r., celem wypracowania projektu dalszej działalności Ligi, zalegalizowanej, jako Stowarzyszenie w zmienionych warunkach.

Odznaka proklamacyjna. W porozumieniu i za zgodą Sekcyi Samarytanina polskiego opieki nad Legionistami, wydała tutejsza „Składnica polskich pamiątek wojennych" p. Rudolfa Spiegla przy ul. Karmelickiej l. 6 piękną odznakę na pamiątkę proklamowania Królestwa Polskiego w dniu 5 listopada r. z. Odznaka ta przedstawia misternie wykonanego orła srebrnego na czerwonem polu herbowem, zakończonem u góry złotą koroną Stanisławowską, również subtelnej roboty. Poniżej pazurów orła widnieją daty wojny światowej 1914—1917. Na tylnej stronie odznaki, której można używać, jako broszki lub szpilki widnieje napis: „Niepodległa Polska 5/XI 1916", poniżej wzmianka, że część dochodu z tej odznaki przeznaczona jest na Sekcyę schroniskową Samarytanina polskiego. Odznaka proklamacyjna jest jedną z najpiękniejszych tego rodzaju polskich pamiątek wojennych i została, aby jej nieuczciwi naśladowcy nie podrabiali, prawnie zastrzeżoną. Ze względu na cel humanitarno-narodowy, na jaki wydawca jej część dochodu z rozsprzedaży tej odznaki przeznaczył i ze względu na jej piękne wykonanie, zasługuje ona na jak największe rozszerzenie. Nabywać ją można tylko wprost w „Składnicy polskich pamiątek wojennych" byłego legionisty p. Rudolfa Spiegla, Kraków, Karmelicka 6 lub u osób, którym on powierzył rozsprzedaż. Cena odznaki wynosi 3 korony.

Z wystawy obrazów »Czwórka«. Dzisiaj o godzinie 9 rano nastąpi otwarcie nowego przeglądu dzieł. Z nadesłanych prac na pierwszy plan wysuwają się: »Beethoven« i »Z dymem pożarów« J. Krzesza, najnowsze dzieło tego artysty, wykończone dopiero w tym roku. Dalej Piotrowskiego »Pan regimentarz kupuje konie«, Radziejowskiego »Powrót czarownic«, »Kwiaty« Stasiaka, pejzaże Krycińskiego. Wystawa tych dzieł potrwa dwa tygodnie.

W gimnazyum realnem (IV.) odbędą się egzamina prywatne dnia 23 b. m. (we wtorek), a egzamina wstępne na półrocze drugie dnia 5 lutego br., a mianowicie: egzamin piśmienny przed południem (od 8—1), a egzamin ustny tego samego dnia po południu (od 3—6). Zgłoszenia do tych egzaminów muszą nastąpić przynajmniej dzień przedtem; prywatyści wykazać się mają poświadczeniem zapłacenia czesnego.

Zajęcie miedzianych cylindrów od pieców łazienkowych. Magistrat ogłasza: W dniu 6 grudnia ub. roku zostały zajęte i oddane na cele wojenne miedziane cylindry od pieców łazienkowych. Zarządzenie to dotyczy jedynie cylindrów miedzianych od pieców kąpielowych, opalanych węglem lub drzewem. Gazowe piecyki są wolne od rekwizycyi.

Posiadacze tych piecyków obowiązani są zgłaszać je na przepisanym formularzu we właściwym komisaryacie obwodowym.

Formularze zgłoszeń mają interesowani z dzielnic od I. do VIII. podjąć w biurze komisaryatu obwodu drugiego, plac WW. Świętych l. 6, parter, zaś z dzielnic IX. do XXII. we filiach dzielnicowych w dniu 15 stycznia b. r. w godzinach urzędowych komisaryatu, a po należytem wypełnieniu i zaopatrzeniu we własnoręczny podpis właściciela lub przechowcy, złożyć napowrót w tym samym komisaryacie najpóźniej do dnia 20 b. m.. Za piecyki te może właściciel żądać albo piecyków zastępczych z blachy żelaznej pocynkowanej, które z urzędu będą właścicielowi dostawione, albo wynagrodzenia po 5 K za 1 kilogram czystej miedzi.

Posiadacze pieców kąpielowych, którzy w zgłoszeniu nie proszą o dostarczenie cylindrów zastępczych, winni cylindry miedziane, albo z wolnej ręki sprzedać najpóźniej do dnia 25 lutego b. r. Centrali metalowej w Wiedniu, względnie do tego celu upoważnionym jej biurom zakupna, albo komisyi odbiorczej dla rekwizycyi metali na cele wojny, której czas i miejsce urzędowania w Krakowie będą ogłoszone. Otrzymane przy dostawieniu cylindrów poświadczenie należy starannie przechować.

Korespondencya zapomocą łodzi podwodnych. Dyrekcya poczt oznajmia, iż listy łodzi podwodnych wskazanem jest nadawać najpóźniej do połowy stycznia b. r. Przytem zwraca się uwagę, że listów tych nie wolno zamykać (zaklejać), że zatem koperta zewnętrzna, w którą list włożono, jako też i koperta listu, muszą być otwarte.

Z Królestwa Polskiego.

Wolne posady nauczycielskie. Z Biłgoraja donoszą: W obwodzie tutejszym jest jeszcze kilka posad nauczycieli ludowych bezzwłocznie do obsadzenia. Reflektanci winni wnieść prośbę do tutejszej komendy obwodowej, dołączając: 1) dowody wykształcenia; 2) świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza powiatowego; 3) świadectwo moralności; 4) krótki opis życia (»curriculum vitae«). Pobory wynoszą: 1) płaca roczna 900 K; 2) mieszkanie w naturze lub w braku mieszkania dodatek w wysokości 20% płacy (to jest 180 K). — Nadto przyznany będzie wolny przejazd do miejsca przeznaczenia. Osobom, posiadającym kwalifikacyę na nauczycieli, zastrzega się pierwszeństwo.

Nowi lekarze wojskowi w Legionach polskich. »Głos Stolicy« donosi: Świeżo zgłosili się do służby wojskowej w Legionach polskich lekarze: dr Władysław Szaykowski z Warszawy i dr K. Boguszewski z Wilna, którzy zostali przeznaczeni: pierwszy do 4 p. p., drugi zaś do 3 p. p., obecnie przebywających w Zegrzu. Są to pierwsi lekarze-ochotnicy, którzy wstąpili do armii polskiej po akcie 5 listopada.

Ze świata.

Dar hr. Larischa dla miast śląskich. Marszałek śląski, hr. Larisch-Mönnich z Karwiny ofiarował 50.000 K na cele miast śląskich. Hr. Larisch obchodził w ubiegłym roku jubileusz trzydziestolecia swego marszałkostwa i wtedy to wszystkie miasta śląskie mianowały go swoim obywatelem honorowym.

Cenzura pocztowa w Cieszynie i Bielsku została zniesiona. Listy więc, nadawane w obrębie poczt powyższych dwóch miast i przeznaczone do krajów monarchii i do Niemiec, można wysyłać zamknięte. Dozwolone również jest znowu umieszczanie dopisków na odcinkach przekazów pocztowych i adresów przesyłkowych, w listach pieniężnych i pakietach. Donosi o tem »Dziennik Cieszyński«.

Machar i Jirasek na indeksie. Czeskie pisma donoszą, iż Rada szkolna krajowa w Pradze zarządziła, ażeby ze wszystkich wypisów szkolnych czeskich usunięto wyjątki z dzieł I. S. Machara i A. Jiraska. Ostatni z nich między innemi jest autorem powieści historycznej »Ciemno«, do której wziął temat z walk husyckich w Czechach.

Kapelusz marszałkowski Joffra. „Figaro" donosi: W kilka dni po zamianowaniu generała Joffra marszałkiem Francyi, zgłosił się do jego mieszkania w Auteuil posłaniec i wręczył służbie wielkie pudło, w którem — jak się po otwarciu okazało — znajdował się wspaniały kapelusz marszałkowski dla Joffra, specyalnie dla niego sporządzony. Kapelusz ten posiada już swoją historyę. We wrześniu 1914 roku, po słynnej wielkiej bitwie nad Marną, pewien paryski kapelusznik postarał się o miarę głowy Joffra, przestudyował wzory historycznych marszałkowskich kapeluszy i polecił w swoim zakładzie sporządzić jeden taki kapelusz, spodziewając się, że generał Joffre zostanie marszałkiem. — 25 miesięcy czekał kapelusz u patryotycznego kapelusznika, aż obecnie spełniły się jego przewidywania, kapelusz marszałkowski zdobi nareszcie głowę Joffra.

Śmierć Buffalo Billa. Telegram z Rotterdamu donosi, że według wiadomości z Nowego Jorku, umarł pułkownik W. J. Cody, znany w całym świecie jako »Buffalo Bill«. Umarł w swojej posiadłości Big Horn w stanie Wyoming, licząc 70 lat życia. Buffalo Bill był największym przedstawicielem romantyki dzikiego zachodu amerykańskiego, który przed kilku dziesiątkami lat był krainą obiecaną dla awanturników wszelakiego rodzaju.

Pułkownik Cody stworzył w roku 1883 swój cyrk indyjski pod nazwą »Dziki Zachód« i odrazu zdobył sobie nadzwyczajną popularność. Człowiek przedsiębiorczy, równie dobry spekulant, jak dzielny awanturnik, rozpoczął rychło przejażdżki po całym świecie, które nigdy nie zawodziły. Cody był przedsiębiorcą większym, niż Barnum i Bailey. Ażeby swój cyrk przeprawić przez ocean Atlantycki, najmował kilka razy 16 okrętów. Przedsiębiorstwo Billa było wiernem, o ile możności, odbiciem rzeczywistości. Prawie wszyscy członkowie jego cyrku brali udział w walkach z Indyanami i w wypadkach od roku 1861.

Pułkownik Cody, weteran z wojny secesyjnej, służył pod generałem Sheridanem podczas wyprawy wojennej przeciwko Indyanom i odznaczył się nadzwyczajnie, jako dowódca oddziału wywiadowczego. Po tej wyprawie postanowił pułkownik zapoznać świat z tragicznymi losami wymierających Indyan i stworzył wspomniany cyrk, z którym objechał cały świat. Po raz ostatni był w Europie w roku 1906. Z programu ówczesnego wielkie wrażenie wywołała »bitwa generała Custera z Indyanami« w dniu 25 czerwca 1876 roku. W bitwie tej Indyanie ze szczepu Siuks wycięli w pień oddział generała Custera. Wszystko to było prawdziwem: Indyanie, żołnierze, konie.

Ale skąd wzięło się nazwisko »Buffalo-Bill?« Oto podczas budowy kolei »Canadian—Pacific« pułkownik Cody podjął się dostawy mięsa bawolego dla ogromnych rzesz robotników. Urządzał wtedy olbrzymie polowania na bawoły i w ciągu 18 miesięcy sam zdołał położyć 4.280 bawołów. Stąd otrzymał przydomek »Buffalo-Bill«.

Ponowne odznaczenie. Kapitan 19 pułku obrony krajowej, Jan Pilarz, otrzymał ponowne najwyższe uznanie pochwalne (srebrne »Signum laudis«) za waleczne zachowanie się wobec nieprzyjaciela. Jest to już czwarte z rzędu odznaczenie, przyznane kapitanowi Pilarzowi w tej wojnie; poprzednio otrzymał »Signum-laudis«, wojskowy krzyż zasługi III. klasy i niemiecki krzyż żelazny II. klasy.

Przeniesienie. P. Antoni Pawlita, komisarz skarbu w Cieszynie, przeniesiony został w tym samym charakterze służbowym do administracyi podatków w Krakowie.

Opieka nad dziećmi i sierotami po poległych na wojnie. W ostatnim czasie wydało biuro pomocy wojennej przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu wielce aktualną broszurkę pod tytułem „Troska o młode pokolenie". W pierwszej części tej broszurki omawia radca dworu i naczelnik tego biura dr Edw. ks. Liechtenstein, dotychczasowy stan organizacyi opieki nad młodzieżą z szczegółowem opisem dotychczasowej akcyi państwa na tem polu. W drugiej części broszurki przedstawia prof. dr Rudolf Peerz zasady rozwoju tych instytucyj w przyszłości, tudzież drogi i sposoby rozwiązania problemu sierót po poległych na wojnie. Książeczka ta, której cena wynosi 60 hal., zainteresować się winni wszyscy opiekunowie młodzieży, jakoteż ci, którzy doceniają niezwykłe znaczenie tej sprawy dla kraju. Nabywać ją można przez księgarnie.

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Na Żłobki polskie im. Sienkiewicza: Grono naucz. i uczenice szkoły wydz. im. Konarskiego 50 K.

Dla staruszki B. G.: Hauser 4 K; Kozłowska 4 K.

Na Legiony: Szkoła im. Tad. Kościuszki 20 K; Adela i Anna Schmidt 11 K; Helena Krasuska 2 K.

Na Przytulisko weteranów z 63 roku: Uczenice szkoły wydz. im. Konarskiego 6 K.

Na Macierz szkolną w Cieszynie: Grono nauczycieli gimnazyum św. Anny w Krakowie zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanego swego kolegi Jana Kukucza 35 K.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W niedzielę, dnia 14 b. m.: po południu: »Betleem Polskie« L. Rydla: wieczorem: »Pod blask słoneczny«, komedya Józefa Wiśniowskiego.

W poniedziałek, dnia 15 b. m.: »Nasi najserdeczniejsi«, komedya W. Sardou.

We wtorek, dnia 16 b. m.: »Pod blask słoneczny«, komedya Józefa Wiśniowskiego.

We środę, dnia 17 b. m.: »Pomysł panny Franciszki«, komedya P. Gavault'a.

We czwartek, dnia 18 b. m.: »Pod blask słoneczny«, komedya Józefa Wiśniowskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W niedzielę, dnia 14 b. m.: po południu: »Kopciuszek«: wieczorem: »Karpaccy górale«.

W poniedziałek, dnia 15 b. m.: »Księżniczka czardasza«, operetka E. Kalmana.

We wtorek, dnia 16 b. m. Wieczorek uczenic gimnazyum św. Jadwigi.

We środę, dnia 17 b. m.: o godzinie 4 po południu: Kopciuszek«: wieczorem: »Wesoły astronom«, operetka Fr. Lehara.

We czwartek, dnia 18 b. m.: »Porwanie Sabinek«, komedya: (występ p. Ign. Berskiego).

W piątek, dnia 19 b. m.: »Wesoły astronom«, operetka Fr. Lehara.

Z teatru miejskiego.

»Pod blask słoneczny«. Komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Józefa Wiśniowskiego.

Rzadkiem zjawiskiem we współczesnej polskiej dramatycznej literaturze są utwory słoneczne, pogodne i bezpretensyonalne, ukazujące świat zgoła odmienny od tego, jaki w szeregu lat ostatnich przesuwał się w komedyi i dramacie przed naszemi oczami.

Taką komedyą, na wskroś swojską, nie mającą nic wspólnego z prądami współczesnymi, owianą tchnieniem swojszczyzny i ducha sielskiego, jest wystawiona wczoraj sztuka p. Wiśniowskiego. — Oryginalność jej polega nie tylko na motywach i sposobie ich ujęcia, ale i na formie wierszowanej, gładkiej a bardzo miłej. Tytuł »Pod blask słoneczny« usprawiedliwia pomysł i treść komedyi w zupełności. Motyw jej nie uderza może oryginalnością, ale sposób jego przeprowadzenia daje świadectwo talentowi, rozkochanemu w poezyi, szczególe, w słońcu wsi polskiej i w tych typach polskich komedyowych, powracających z teatru Fredrowskiego, aby wskrzesić bodaj na chwilę urok lat dawnych i swojszczyzny.

Akcya komedyi rozgrywa się na leśniczówce, główne osoby komedyi, to galerya przemiłych figur ze świata ziemiańskiego. Prosta akcya komedyi wprowadza mało skomplikowaną intrygę, polegającą na tem, że księżniczka, przyrzeczona przez rodzinę w małżeństwo młodemu arystokracie, chcąc poznać narzeczonego, przedstawia się pod obcem nazwiskiem, aby w końcu sztuki po szczęśliwej próbie odsłonić swe »qui pro quo« i przyjść do przekonania, że książę narzeczony odpowiada jej wymarzonemu ideałowi.

Jak bańka mydlana pod wpływem promienia słonecznego rozpryskuje się wątek komedyi, przenosząc widza teatralnego w świat pogody, wesela i pozwalając zapomnieć, że dzisiejszy teatr operuje już bardziej skomplikowaną machiną środków, że sytuacye są czasem naiwne i powtarzające się. — Widz, oczarowany urokiem poezyi i blasku, jaki bije z tego świata, składa ręce do oklasku, czując szczerą dla autora wdzięczność.

Teatr nie poskąpił kosztów i wystawy, aby piękną komedyę autora, dobrze już zapisanego na giełdzie teatralnej, ukazać w należytej oprawie scenicznej. Kiedy w akcie czwartym kurtyna odsłoniła obraz „Żniwa", rozległy się w teatrze grzmiące oklaski. Tak barwnego słonecznego obrazu, takiej żywej malowniczej scenery nie widzieliśmy w teatrze dawno. Jakby żywa kopia z obrazu Tetmajera.

Szkoda, że w równej mierze jak publiczność, nie odczuli poezyi i piękności komedyi artyści. Grali przeważnie bez przekonania i bez należytego opanowania pamięciowego ról. Zaledwo kilku włożyło w swe role wysiłek staranności i pracy. Do tych należał p. Stanisławski w roli Sęka, swobodny w ruchu, geście i szczerym akcencie uczucia. Nawet przedstawicielka roli głównej p. Solska czuła się skrępowana rolą, nie leżącą w jej charakterze, wymagającą pogody i szczerości, dla wykrycia której nie wystarczy ratowanie się bezmyślnym śmiechem. Doskonałym był p. Boelke w roli księcia i p. Pancewicz pełna życia wiejska Hanka. Gromkie oklaski, wśród których kilkakrotnie wywoływano autora były wymownem świadectwem uznania i częściowem odszkodowaniem dla autora za niedomagania w wykonaniu sztuki, która ma wszystkie warunki trwałego powodzenia. *W. Pr.*

Beznadziejność pokoju.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Zurych, 14 stycznia.

»Zürcher Zeitung« donosi:

Rządy kantonalne w Zurychu, Bernie i Bazylei stwierdzają z rezygnacyą i wielkiem ubolewaniem, że odpowiedź koalicyi na notę Wilsona dowodzi, iż wszelkie nadzieje pokoju pozbawione są ostatecznie widoków.

Dzienniki szwajcarskie wyrażają zgodną opinię, że warunki pokoju, podane przez koalicyę zostają w jawnej sprzeczności z faktami i wypadkami wojennymi.

Nowe podstawy propozycyi pokojowych.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Lugano, 14 stycznia.

Dzienniki włoskie wyrażają nadzieję, że po odpowiedzi koalicyi na notę Wilsona wyczekiwać należy dalszej dyskusyi i mowy o pokoju.

»Stampa« sądzi, że po tym kroku nastąpi nowa nota Niemiec. Objawia się silne przekonanie, że po nowem otwarciu parlamentu niemieckiego, kanclerz Bethmann-Hollweg wygłosi znowu mowę pokojową.

»Avanti« wyraża przekonanie, że propozycye pokojowe wyjść mogą tylko od związku państw neutralnych.

»Idea Nazionale« zwraca się do Watykanu z prośbą, aby powstrzymywał duchowieństwo w państwach neutralnych od udziału w akcyi pokojowej.

Socyaliści rosyjscy za pokojem.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Lugano, 14 stycznia.

Według autentycznych, nadeszłych tutaj informacyj, objawia się w rosyjskiej partyi socyalistycznej silny odruch przeciw zwołaniu konferencyi socyalistów państw koalicyi. Konferencya taka nie byłaby korzystną dla idei pokoju. Dla tego socyaliści rosyjscy przemawiają za zwołaniem międzynarodowej konferencyi socyalistycznej.

Neutralność Watykanu.

Lugano, 14 stycznia.

»Idea Nazionale« twierdzi, że papież zwrócił się do kleru w państwach neutralnych z wezwaniem, zakazującem akcyi na rzecz propozycyi pokojowej mocarstw centralnych, gdyż sprzeciwia się to neutralności Watykanu.

Odpowiedź Grecyi na notę Wilsona.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 14 stycznia.

Urzędowo podają do wiadomości odpowiedź greckiego rządu na notę prezydenta Wilsona. Odpowiedź ta powiada, że poglądy prezydenta na położenie krajów neutralnych, cierpiących wskutek olbrzymiej wojny, znalazły zwłaszcza w Grecyi szczególnie sympatyczne echo. Niema kraju, któryby wskutek tej wojny tyle cierpiał, co Grecya, chociaż trzyma się od walki zdala. Wskutek swego geograficznego położenia nie może ona uniknąć bezpośrednich, szkodliwych starć nieprzyjacielskich między obiema stronami wojującemi. W tej chwili pozbawiony swojej floty i prawie zupełnie rozbrojony kraj nasz niespokojony jest nadto przez kłamliwą rewolucyę, która wywołuje obcą okupacyę. Grecya jest zamknięta obcą blokadą i pokojowa ludność cierpi głód.

To wszystko wystarczy, aby pokazać, jak dalece inicyatywa prezydenta dotyka interesów żywotnych Grecyi. Rząd grecki z pewnością byłby jednym z pierwszych, którzyby się przyłączyli do szlachetnego kroku prezydenta, gdyby był w możności skomunikować się także z drugą grupą wojujących, i gdyby wobec pierwszej grupy nie miał nadzwyczajnych trudności, które dziś stwarzają obce położeniem. Grecyi. Mimo to grecki rząd całem sercem śledzi szczere usiłowania prezydenta, i oświadcza swą gotowość w danej chwili wziąć udział w akcyi, któraby miała na celu stworzenie trwałego pokoju, zapewniającego suwerenność i niezawisłość wszystkich państw.

Powrót dra Rutowskiego.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 14 stycznia.

Prezydent dr Rutowski przybył wczoraj do Berlina, skąd udaje się do Wiednia.

Zmiana granic półn. dalszego obszaru wojennego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 stycznia.

»Wiener Zeitung« ogłasza obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie zmiany granic północnego dalszego obszaru wojennego. Naczelna komenda armii wyznacza tę zmianę w ten sposób, że od 15 stycznia br. wyłącza z tego obszaru Bielsko, Frystadt, Frydek i Cieszyn na Śląsku, tudzież Morawską Ostrawę na Morawii. Od tego dnia dalszy obszar wojenny obejmuje zachodnią Galicyę a z wschodniej Galicyi zachodnią część kraju włącznie z powiatami Turka, Drohobycz, Lwów i Żółkiew, dalej położoną na zachód od Bugu część pow. Sokalskiego i obszar gminy Sokal.

Kompetencyja władz politycznych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 stycznia.

»Wiener Zeitung« ogłasza cesarskie rozporządzenie, znoszące przeniesienie kompetencyi administracyi politycznej na naczelnego komendanta armii względnie na najwyższego komenderującego.

Kwestya żydowska,

Budapeszt, 14 stycznia.

Jedno z tutejszych czasopism urządziło ankietę na temat kwestyi żydowskiej. W odpowiedzi zajął głos w tej sprawie hr. Khuen-Hedervary, który oświadczył, że kwestya żydowska, a specyalnie kwestya żydów polskich, należy do rzędu tych spraw, które w wysokim stopniu interesują niemieckich i węgierskich polityków, gdyż uregulowanie kwestyi żydów wschodnio-europejskich będzie miało pewno znaczenie także dla innych krajów. Nowe państwo polskie zapewne także wobec żydów zajmie stanowisko sprawiedliwości i wolności. Poczucie prawa i wolności w narodzie polskim, przenikniętym daleko idącym liberalizmem, nie stanie zapewne w drodze dążeniom mocarstw centralnych i przyzna dwom milionom żydów, którzy w Polsce mieszkają, korzystanie z pełni praw obywatelskich.

Wynik pożyczki węgierskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 14 stycznia.

Wynik piątej wojennej pożyczki węgierskiej według dotychczasowych obliczeń wynosi 2.300 mil. koron, przewyższa przeto wynik wszystkich poprzednich pożyczek.

Przesilenie gabinetowe w Rosyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 14 stycznia.

W sprawie zmiany gabinetu w Rosyi nie można było dotąd wyrobić sobie jasnego poglądu, gdyż nie znają tu jeszcze istotnych powodów ustąpienia Trepowa. Z drugiej zaś strony nie wiadomo, który z trzech książąt Golicynów został powołany na stanowisko prezydenta ministrów.

W tutejszych kołach dobrze poinformowanych wyrażają zapatrywanie, że kwestya osób straciła w Rosyi do pewnego stopnia znaczenie, gdyż żaden nowy minister nie będzie w stanie zapobiedz wewnętrznej katastrofie Rosyi. Dowodem, że Rosya nie jest już w stanie prowadzić dalej wojny wedle dotychczasowej metody i że materyał ludzki w Rosyi zaczyna się już wyczerpywać, jest fakt, że dla przeprowadzenia robót polnych odesłano z frontu do wnętrza kraju 1,600.000 żołnierzy i że minister wojny na to żądanie kół gospodarczych zgodzić się musiał, zwłaszcza, że i zaopatrywanie armii w żywność było zagrożone. Wobec tego zrezygnowano z masowych powołań na front, gdyż inaczej nie można było uchronić Rosyi od katastrofy głodowej.

Demonstracye w Petersburgu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 14 stycznia.

»Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

W Petersburgu obiegały w piątek nieustannie pogłoski, twierdzące, że Niemcy przełamali front rosyjski pod Dynaburgiem lub też, że bez przeszkód wtargnęli do Besarabii. Wzburzenie tłumy ludności zgromadziły się licznie przed ministerstwem spraw wewnętrznych. Z tłumu padały okrzyki: Zabić Protopopowa jak Rasputina. Przyszło do starcia z policyą i do rozlewu krwi. W końcu udało się tłumy rozproszyć.

Powrót Sazonowa.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 14 stycznia.

Wedle kopenhaskiego telegramu tutejszego »Acht-Uhr-Blatt«, w Petersburgu sądzą, że Sazonow obejmie obecnie ponownie portfel ministra spraw zagranicznych.

O pogrzeb Rasputina.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 14 stycznia.

»Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

Rosyjskie duchowieństwo ortodoksyjne protestuje przeciwko kościelnemu pogrzebowi Rasputina, z powodu czego mówią o ważnych zmianach w wysokich sferach duchowieństwa.

Z Jass.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 14 stycznia.

»Bund« pisze:

Jak »Russkija Wiedomosti« z Jass podają, panuje tam w zupełności rosyjska atmosfera. Szereg rumuńskich gałęzi administracyjnych został poddany wpływom rosyjskim. Nowy poseł rosyjski, Massołow, odgrywa wielką rolę w obradach rządu rumuńskiego.

Tajne posiedzenie Izb duńskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 14 stycznia.

Obie Izby parlamentu zwołane zostały na najbliższy wtorek na wspólne tajne posiedzenie. Na tem posiedzeniu, którego koła polityczne z największem zainteresowaniem wyglądają, minister spraw zagranicznych poczyni wyjaśnienia o obecnem położeniu międzynarodowem, zwłaszcza co do stosunków handlowo-politycznych.

Wyjazd posła amerykańskiego.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Kopenhaga, 14 stycznia.

Tutejszy poseł amerykański wyjechał, celem porozumienia się ze swoim rządem.

Ostatnie wiadomości z pola walki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 14 stycznia.

Biuro Wolffa, 13 stycznia wieczór:

Na froncie zachodnim i wschodnim nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Dalsze operacye wojenne.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 14 stycznia.

Dzienniki donoszą z Zurychu:

»Tagesanzeiger«, wskazując na niesłychanie szybkie sukcesy, odniesione przez wojska mocarstw centralnych w Rumunii, oświadcza, że szybkiego pochodu Mackensena na Odesę nie należy już zaliczać do rzędu rzeczy niemożliwych.

Ograniczenie akcyi pod Salonikami.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 14 stycznia.

»Fremden-Blatt« donosi z Zurychu: Prawie wszystkie dzienniki rzymskie bez żadnych przeszkód ze strony cenzury omawiają szczegółowo znaczne ograniczenie akcyi pod Salonikami.

Nowa ofenzywa koalicyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Bern, 14 stycznia.

Dzienniki szwajcarskie donoszą, że wymarsz armii państw koalicyi na kampanię r. 1917 jest już obecnie w pełnym toku.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, pomimo wszelkich odmiennie brzmiących informacyj dzienników, że zachód pozostanie nadal dla koalicyi głównym teatrem wojny, i że tutaj wymuszone ma być rozstrzygnięcie wojny.

Od dłuższego czasu odbywają się transporty nowej armii angielskiej do Francyi.

Przypuścić należy, że Haig zajmie stanowiska wojsk francuskich aż po rzekę Somme, podczas gdy front francuski ustawiony będzie w masach więcej zbitych.

Kilka dywizyj portugalskich, a nadto wojska kolonialne, których transporty w marcu się rozpoczną, zapewnić mają przewagę wojsk sprzymierzonych na zachodzie i przez to umożliwić rozstrzygające uderzenie na armie niemieckie.

Z przemówienia, jakie naczelny wódz armii francuskiej niedawno wygłosił, wnosić można, że angielsko-francuskie kierownictwo wojsk przyszło do przekonania, że wprawdzie i w przyszłości także nie należy wyczekiwać na zachodzie zupełnego przełamania frontu, ale wykonaćby można oddzielne wpady do frontów na szerokim froncie, jeżeliby się rozporządzało dostatecznemi masami artyleryi.

Przygotowania włoskie.

Berlin, 14 stycznia.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Malmö:

Wedle wiarygodnych doniesień z Rzymu, we włoskich portach adryatyckich są w toku wielkie przygotowania flotowe. Wnioskują z tego, że w najbliższym czasie wysłane będą z Włoch wielkie transporty wojskowe na inny teren wojenny, albo też naodwrót. W Bari oczekują przyjazdu specyalnej angielskiej misyi flotowej z admirałem na czele, który obejmie kierownictwo przygotowywanej akcyi. W związku z temi przygotowaniami flotowemi stoi przesuwanie wojsk wewnątrz kraju. W Rzymie sądzą, że Włochy wezmą obecnie udział w ekspedycyi bałkańskiej, ale w znacznie większych rozmiarach niż dotąd.

Wedle oświadczeń wybitnych osobistości, zbliżonych do Sonnina, Lloyd Georgeowi udało się przekonać rząd włoski, że ekspedycya bałkańska odniesie skutek tylko w razie wydatniejszego w niej udziału Włoch. Zaniechanie ekspedycyi salonickiej dotknęłoby najwięcej w pierwszej linii Włochy.

Nowa akcya koalicyi przeciw Turcyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 stycznia.

Dzienniki tutejsze reprodukują wiadomość »Koeln. Ztg.«, donoszącą o możliwości nowej akcyi koalicyi przeciw Turcyi.

Zatopienie włoskiego okrętu wojennego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 14 stycznia.

Ogłoszony wczoraj komunikat ministerstwa marynarki opiewa:

Gdy odpadły poważne pobudki wojskowe, odradzające dotychczas podanie faktu do wiadomości, ogłasza się teraz, że w nocy na 11 grudnia z. r. królewski okręt wojenny „Królowa Małgorzata" podczas jazdy natknęła się na dwie miny i zatonęła. Wskutek wielkiego rozmiaru wybitych dziur katastrofa nastąpiła w kilku minutach, tak, że z 945 osób, znajdujących się na okręcie, większa część zatonęła. Niekorzystne okoliczności utrudniały ratunek. Mimo to uratowano 270 ludzi. Komendant i 14 oficerów zginęło.

O naftę dla Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 stycznia.

Z inicyatywy ministerstwa dla Galicyi odbyła się wczoraj w ministerstwie handlu pod przewodnictwem szefa sekcyi Kreuzbrucka konferencya w sprawie zaopatrzenia w naftę Galicyi, zwłaszcza Lwowa i Krakowa. W konferencyi wzięli udział jako zastępca ministerstwa dla Galicyi sekretarz ministeryalny Neumann, jako zastępca ministerstwa handlu sekretarz ministeryalny Becker, jako zastępca namiestnictwa Galicyi radca dworu Zimny i koncepista namiestnictwa dr Szwedzicki, jako zastępca miasta Krakowa prezydent Leo i wiceprezydent Federowicz, w imieniu miasta Lwowa zastępca komisarza rządowego dr Schleicher. Rokowania trwały od godziny 11 do 2 po południu.

Po wyłuszczeniu sytuacyi przez wiceprezydenta Federowicza i dra Schleichera, postanowiono o ile możności wypełnić życzenia obu stolic Galicyi, tudzież kraju wogóle. Na konferencyi podniesiono także z zadowoleniem, że Lwów był pierwszem miastem, które u siebie zaprowadziło rejonowanie nafty.

Po południu zastępca komisarza rządowego dr Schleicher został przyjęty przez ministra generała majora Hoefera. Na tem posłuchaniu omawiano sprawę aprowizacyi Lwowa, przyczem minister z wielką życzliwością wyraził się o życzeniach, wyłuszczonych przez reprezentanta miasta Lwowa.

Podwyższenie taryf kolejowych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 stycznia.

»Wiener Ztg.« ogłasza cesarskie rozporządzenie co do zarządzeń podatkowych i taryfowych w ruchu kolejowym z okazyi szczególnych stosunków, wytworzonych przez wojnę. Rozporządzenie ma na celu wydatniejsze używanie ruchu kolejowego dla dochodów państwowych, reguluje podatki komunikacyjne w ruchu kolejowym i porządkuje zarządzenia, które mają umożliwić kolejom pobieranie wyższych opłat za większe koszta ruchu. Rozporządzenie wprowadza 15 procentowy podatek towarowy przy cenach transportu, dalej podwyższenie podatku od biletów jazdy dla głównych kolei od 12 do 20% a dla kolei lokalnych od 6 do 10%, tudzież podatek od pakunków w tym samym wymiarze jak podatek od biletów. Taryfy osobowe mają być podwyższone przeciętnie o 30% wraz z podwyższonym podatkiem biletowym. W obrocie towarowym zamierzone jest wprowadzenie tzw. dodatku wojennego, który razem z 15 procentowym podatkiem towarowym wyniesie na kolejach państwowych 30% ceny przewozu. Rozporządzenie wchodzi w życie 1 lutego b. r. Roczna zwyżka dochodu dla skarbu państwowego z tego źródła ma wynieść 300 milionów koron.

Zarządzenia żywnościowe.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 stycznia.

Dzisiejszy „Dziennik ustaw państwa" ogłasza rozporządzenie Urzędu dla wyżywienia ludności w sprawie udostępnienia krajowej produkcyi masła i tłuszczu wieprzowego dla ogólnej aprowizacyi. Z jednej strony mają być wyznaczone kontyngenty dla poszczególnych krajów koronnych, z drugiej zaś przez zmonopolizowanie zakupna zwyżek ponad ten kontyngent ma się wydostać potrzebne jeszcze zapasy. Obowiązek oddania tłuszczu wieprzowego nałożony jest na każde bicie nierogacizny, więc także i w domu i na bicie, wywołane koniecznością. Przy wyznaczaniu ilości będzie zarówno przy maśle, jak przy tłuszczu wieprzowem brało się wzgląd na własne zapotrzebowanie właściciela. Urząd żywnościowy zastrzega sobie możność rozciągnięcia tych przepisów w razie potrzeby także na smalec i ser.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.